

TEATR IM. JULIUSZA
SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE

Jedzonko

reżyseria
Katarzyna Szyngiera

premiera
11 września 2020



fol. Bartek Barczyk

► Kraków **Jedzonko**

■ Nad merytoryczną warstwą spektaklu *Jedzonko* pochyliła się aż trójka osób – Katarzyna Szyngiera, Mirosław Wlekły i Marcin Napiórkowski – dzięki czemu udało się dość wszechstronnie naświetlić temat nawyków żywieniowych jako jednych z kluczowych praktyk kulturowych. Pytanie, czy nadmiar rozpracowywanych wątków nie osłabia wymowy ambitnej, a w konsekwencji nieco przytłaczającej całości.

Owszem, twórcy porządkują swoją kwerendę i ustanawiają dla niej konkretną ramę – utrzymaną w konwencji realistycznej rodzinnej fetę, wyprawioną z okazji urodzin głowy rodziny (Feliks Szajnert). Prowadzony small talk ciągle orbituje wokół kwestii jedzenia (czy też „jedzonka” – zinfantylizowane określenie nieprzypadkowo zostało wybrane na tytuł spektaklu). Wzmoczone zainteresowanie jedzeniem – również w polu społeczno-politycznym – funkcjonuje jako wyróżnik nowej klasy średniej, staje się jednym z jej tożsamościowych fundamentów. Podejście do pożywienia i używany do jego opisu język jest czytelnym komunikatem określającym wartości, którym hołdują bohaterowie oraz mikrorelacje rządzące rodziną. Lida Bogaczówna wciela się w rolę córki jubilata, a jednocześnie gospodyni dbającej o dobre samopoczucie gości (kobieta z werwą prezentuje kolejne wysmakowane *amuse-bouche*; w jej przypadku jedzenie w wyraźny sposób staje się miernikiem statusu społecznego). Druga córka (Marta Konarska) jest byłą weganką i witarianką, obecnie zorientowaną na wręcz hedonistyczny styl życia. Brat seniora rodu (Sławomir Rokita) zdaje się nie uosabiać żadnej ideologii związanej z jedzeniem – bez oporów konsumuje wszystko, co pojawia się na stole i podszczypuje ego członków rodziny, dla których praktyki żywieniowe stanowią bardziej świadomy wybór.

Najmocniej zarysowane postawy można jednak zauważyć wśród przedstawicieli młodszego pokolenia: są wśród nich ortodoksyjna weganka Agnieszki Kościelniak, prezentująca kolejne gatunki win sommelierka Katarzyny Zawisłak-Dolny czy ofermowaty partner jednej z młodszych bohaterek, naukowiec kreowany przez Karola Kubasiewicza – ów przez większość czasu sprawia wrażenie niedojdy, jednak to on wpuszcza w maliny pozornie zdroworozsądkową, a jednocześnie spragnioną nowinek rodzinę, rozprawiając o fikcyjnej diecie chromosomowej.

Filarem przedstawienia Szyngiera jest prezentowanie różnych sposobów budowania tożsamości poprzez stosunek do jedzenia, niemniej finał wywraca dotychczasowe konstrukcje na nice. Tożsamość rodziny zbudowana jest na niestabilnych fundamentach. Odrealnione, parodystyczne przerywniki, w których aktorzy cytują scenę grzybobrania z *Pana Tadeusza*, wydają się w tym kontekście wyjątkowo zjadliwe. Zaczątkiem kulminacyjnej, wizyjnej sceny, przywodzącej na myśl *Wielkie żarcie* Marca Ferreriego, staje się opowieść jubilata, który zdradza prawdziwe pochodzenie rodziny. Postać Szajnerta opisuje dzieciństwo w czasach Hołodomoru, czemu towarzyszy niekontrolowany, histeryczny chichot zgromadzonych, zbyt zacadzonych fałszywymi fantazjami na temat klasowego rodowodu. Członkowie rodziny odrzucają zakonserwowane wzorce zachowań i oddają się posłednim instynktom, nieświadomie niszcząc symboliczną reprezentację wyznawanych przez nich wartości – frykasy zmieniają się w bezładną masę rozsmarowaną po przestrzeni gry.

Trzeba przyznać, że twórcy z dużym wyczuciem zarysowali problemy związane z antropologią jedzenia w odniesieniu do współczesnych tożsamościowych matryc. Sporą część widowiska stanowią wstawki odnoszące się przede wszystkim do etyki produkcji i konsumpcji. Decyzja o rozszerzeniu pola tematycznego jest jak najbardziej zrozumiała – trudno dziś mówić o jedzeniu, ignorując kwestie ekologii – jednak obecność scen zaledwie anegdotycznych (wyświetlane na ekranie nagrania parodiujące formułę telezakupów), jak i momentami chaotyczna realizacja tych pełnoprawnych, dotyczących konkretnych zjawisk (choćby rabunkowej gospodarki człowieka, na którą uskarża się spersonifikowana planeta Ziemia) – powoduje pewne osłabienie przekazu. *Jedzonko* dotyczy kwestii tego, w jaki sposób podejście do konsumpcji kreuje tożsamość jednostki czy grupy, a jednocześnie, w scenach zrealizowanych z reportażowym sznytem, bodzie sumienia konsumentów epoki antropocenu. Te dwie osie w pewnym punkcie krzyżują się, jednak ostatecznie nadmiar staje się paradoksalnym synonimem niedosytu. ■

AUTOR: AGATA TOMASIEWICZ